

2 Św. Piotr (I) (17 listopada 2003)

Witam państwa i zastanawiam się czy ja, gdybym miał pójść na konferencję głoszoną przez kogoś, wychodziłbym z równym entuzjazmem w ten jesienny listopadowy wieczór. Więc szczerze wyrażam podziw i podziękowanie za wytrwałość. Jeżeli jest gdzieś na świecie grupa podobnie wytrwała, państwo by w porównaniu z nią zdobyli złoty medal.

Ten ostatni okres, zwłaszcza ostatni tydzień, był dla mnie pełen przyjęć. Część z państwa wie, że byłem w Ziemi Świętej po raz pierwszy od ponad trzech lat. W piątek wróciłem po tygodniowym pobycie w Ziemi Świętej. Muszę państwu powiedzieć, może to przy jesiennym przygnębieniu nie jest zbyt stosowne, ale wróciłem w nastroju bardzo minorowym, bardzo smutny, wręcz przygnębiony. Bo to, co się tam dzieje, nie wróży nic dobrego. Przez te trzy lata zmieniło się bardzo wiele. Tzn. atmosfera, która tu panuje, atmosfera duchowa, atmosfera społeczna, atmosfera polityczna, zrobiła się aż gęsta od napięcia. I wszystko to robi bardzo przygnębiające wrażenie. Wszędzie, w całej Ziemi Świętej, pełno żołnierzy, pełno policji, pełno rozmaitych tajnych służb. Mnóstwo kontroli, zatrzymywań, sprawdzań, których do tej pory nie było. Wejścia do budynków użyteczności publicznej czy do miejsc publicznych bardzo silnie strzeżone. Cały czas człowiek czuje się jak w jakiejś strefie przyfrontowej. Widać też, że pomiędzy Izraelczykami, Żydami i Arabami, Palestyńczykami nie tylko nie ma żadnej poprawy, ale w porównaniu do tego co było sytuacja daleko bardziej się zaogniła. W związku z tym odnosi się takie przykre wrażenie, że tam coś złego wisi w powietrzu. Druga sprawa to są miejsca święte. Sporo osób spośród państwa było w Ziemi Świętej. Być może pamiętamy te miejsca święte, jedne lepiej, drugie gorzej. Natomiast ogólne wrażenie jest takie, że na tych miejscach świętych brakuje chrześcijańskich pielgrzymów. Brakuje tych, którzy by je odwiedzali, którzy by się modlili. Proszę sobie wyobrazić, że w takim miejscu jak Bazylika Narodzenia w Betlejem nie ma prawie w ogóle nikogo. Ale i sam wjazd do Betlejem jest bardzo silnie strzeżony. Trzeba pokazywać paszporty, czego do tej pory nie było. Przepuszczają — nie przepuszczają? Bazylika Grobu Pańskiego, miejsce święte dla chrześcijan, również praktycznie pusta. Chyba pierwszy raz w życiu byłem w takiej sytuacji, że kiedy wszedłem na Kalwarię to przez dłuższy czas, przez kilkanaście minut, nie było ani jednego człowieka. Proszę sobie wyobrazić — na Kalwarii, gdzie zawsze tętniło życie i były zawsze dziesiątki, setki czy tysiące pielgrzymów, którzy się modlili. I można by tak te miejsca święte wyliczać. Po prostu jest taki nastój, że w tych miejscach uświęconych obecnością Jezusa, obecnością początków Kościoła, teraz chrześcijan odwiedzających te miejsca nie ma. Gdzieniedzie widać jakieś grupki, sześć – osiem – dwanaście osób z jakimś przewodnikiem, zazwyczaj księdzem, ale to jest mało widoczne. Bo to są jakby grupki rodzinne, a atmosfera jest dość ciężka, dość przykra, można by powiedzieć że nawet dość smutna. Trudno powiedzieć, jak to się dalej rozwinie, ale widać, że ta bliskość geograficzna i polityczna Iraku też robi swoje i tam jest takie sprzężenie zwrotne. Więc można by powiedzieć: duchowa przygoda z nowym wymiarem.

Jest jeszcze jeden szczegół, który mi się rzucił w oczy. Mianowicie przez te trzy lata wybudowano mnóstwo osiedli, całych miast, dla Żydów przybyłych ze Związku Radzieckiego. Zrobiono również autostrady, zrobiono obwodnicę wokół Jerozolimy. Więc jeżeli chodzi o postęp organizacyjny to jest on ogromny. Ale za to się płaci. Doszło do tego, że zrobiono tunel pod Górą Oliwną. Zrobiono również autostradę wokół świętego miasta. I wskutek tego jest takie nieodparte wrażenie, że Jerozolima, która zawsze była miastem mistycznym, pełnym duchowego uroku, duchowego ciepła, oto staje się metropolią podobną do miast europejskich albo zwłaszcza amerykańskich. I wskutek tego zatracą swój mistyczny, duchowy charakter, który do tej pory był tam bardzo dobrze wyczuwalny. Państwo pamiętają takie chwile, jak np. panorama Jerozolimy z Góry Oliwnej czy sam wjazd do Jerozolimy, czy podróżowanie po Jerozolimie — otóż to wszystko robiło zawsze bardzo duże wrażenie, bo to była Jerozolima taka, jakby się człowiek cofnął w czasie. Natomiast dzisiaj, taka włożona w XXI wiek ze wszystkimi jego technicznymi możliwościami, sprawia, że pojawiają się widoki zupełnie osobliwe. Np widok Żyda, który ubrany w tradycyjny strój modlitewny stoi gdzieś na autostradzie i modli się w stronę Jerozolimy. Tylko o ile on w tradycyjnym kontekście wyglądał pobożnie, to w kontekście współczesnej metropolii on wygląda jakoś dziwnie śmiesznie. I sami zaczynają zwracać uwagę na to, że przesadzili z wprowadzaniem tej nowoczesności do świętego miasta, bo za dużo betonu, za dużo techniki, za dużo światła, za dużo ułatwień. I to wszystko powoduje, że miasto traci ów mistyczny charakter, który zawsze miało. Czym to się skończy —

bardzo trudno powiedzieć.

Więc zmiany są duże i nie ulega wątpliwości, że wielką troską chrześcijan powinna być nasza stała obecność w Ziemi Świętej. Dlatego, że bardzo wielu chrześcijan z Betlejem, z Nazaretu, również z Jerozolimy, zwłaszcza arabskiego pochodzenia, emigruje z Ziemi Świętej. I staje się to powoli krajem bez chrześcijan, aczkolwiek dla nas jest on tak bardzo ważny. Takie są wrażenia na gorąco.

Okazało się, że robienie zdjęć to praktycznie fotografowanie wojska. Oni są bardzo wrażliwi, zabraniają tego. Do tego stopnia, że np. przy wjeździe do Betlejem była taka scena. Kobieta robiła zdjęcia z fleszem. Zauważył to żydowski strażnik, przyszedł i zabrał aparat. Kazał zlikwidować wszystkie zdjęcia — aparat był cyfrowy, więc mógł mieć ich podgląd. Więc człowiek czuje się tak, jak kiedyś w byłym Związku Radzieckim — wszystko mogą bezkarnie nakazać, zlikwidować, zabrać itd. Nie jest to niestety pocieszające i o tym w naszych środkach masowego przekazu niestety się nie mówi, albo mówi się bardzo mało bądź zdawkowo. A tymczasem problemy istnieją, problemy przy wjeździe, przy wyjeździe itd., bardzo długo to trwa i bywa czasami bardzo upokarzające. Pielgrzymowanie, które odbywało się w latach 90-tych, należy, przynajmniej na razie, do przeszłości.

Przejdźmy do treści naszych tegorocznych konferencji. Państwo pamiętają, że ich przedmiotem są Apostołowie Jezusa Chrystusa. Zrobiliśmy sobie ogólne wprowadzenie do tego tematu. Dzisiaj mamy zacząć się pierwszym i z wielu względów najważniejszym z Apostołów, mianowicie świętym Piotrem. Kiedy zastanawiałem się, jak państwu przedstawić ten temat, to początkowa myśl była taka, że uda się przedstawić całe życie św. Piotra podczas jednej konferencji. Gdy jednak zrobiłem sobie, jak zawsze, pewien schemat, według którego trzeba by się poruszać, doszedłem do wniosku że na jednej konferencji nie damy rady omówić całego życia św. Piotra. W związku z tym poświęcimy mu również naszą adwentową konferencję zatrzymując się dzisiaj nad tym, co o Piotrze wiemy na podstawie Ewangelii. Natomiast za cztery tygodnie będziemy kontynuować obraz Piotra już po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, będziemy się przyglądać życiu Piotra i napięciom z tym związanym, i wreszcie śmierci św. Piotra w Rzymie — czyli przejdziemy drugi okres życia tego Apostoła, który jest wśród Apostołów głową. Oczywiście, jeżeli szukamy źródeł do poznania św. Piotra, to najważniejszym pozostają Ewangelie. Państwo dobrze wiedzą, że mamy cztery Ewangelie kanoniczne, ale postać Piotra była tak barwna — wrócimy do tego za cztery tygodnie, jeżeli szczęśliwie doczekamy — że pojawiła się także, i to nie jedna ale kilka, tzw. *ewangelia apokryficzna*, czyli ewangelie, których autorstwo nie jest znane, które pochodzą z końca I oraz z II wieku. Te ewangelie apokryficzne przypisywane są różnym apostołom. A ponieważ wśród nich Piotr był pierwszy, to jedną z ważniejszych ewangelii apokryficznych jest ewangelia Piotra. Za cztery tygodnie przeczytamy fragment tej ewangelii żeby zobaczyć, jaki obraz Apostoła mamy poza pismami kanonicznymi. Powinno to być dla państwa bardzo ciekawe, bo ewangelie apokryficzne są raczej trudno dostępne, chociaż ich polskie przekłady istnieją, i wydobędziemy to, co o Piotrze mówi tradycja kanoniczna. Dzisiaj jednak skupiamy się na Ewangeliach, a dokładniej na jednej, dlatego że chciałbym aby obraz Piotra, jaki sobie przedstawimy, był jak najbardziej zwarty, jak najbardziej spójny. Gdyby państwo zapytali, którą Ewangelię wybiorę jako najbliższą Piotrowi, jako najwierniejszą — jeżeli tak można powiedzieć — tego historycznego Piotra, która zachowała najbardziej pierwotny wizerunek Piotra, to sądzę że po ubiegłorocznych konferencjach ogromna większość z państwa odpowiedziałaby, że taką Ewangelią jest Ewangelia św. Marka. To przecież Marek jako bliski towarzysz Piotra, na pewno pod jego okiem i na jego zamówienie, z jego wspomnień zapisał Ewangelię. Zapis ten odbył się najprawdopodobniej w Rzymie, tam gdzie Piotr dokonał swojego ziemskiego życia. Wobec tego ta Ewangelia Marka przekazuje wizerunek Piotra nie tylko najwierniej, ale można by powiedzieć najbardziej po ludzku. W pozostałych Ewangeliach: Mateusza, Łukasza i Jana wizerunek Piotra jest ubarwiony, jeżeli tak można powiedzieć, czy ubogacony ogromnym szacunkiem wobec tego Apostoła. Zatem w tamtych Ewangeliach, chociaż podają niemal wszystkie szczegóły o których wspomina Ewangelia św. Marka, to jednak w kluczowych miejscach starają się Piotra wybielić, wy tłumaczyć — zwłaszcza w tym, co dotyczy jego słabości, albo pokazać go z lepszej strony, albo wyakcentować jego wielkość itd. Traktują go z wielkim szacunkiem. Natomiast Marek, który był bardzo blisko Piotra, przedstawia Piotra tak, jak z nim przebywał na co dzień i przedstawia Piotra jakby jego własnymi oczami. Oczywiście moja refleksja skupi się nie na treści Ewangelii św. Marka, nie na okolicznościach jej powstania, nie na jej konstrukcji literackiej, teologicznej — tylko skupi się na tym, żeby na podstawie tej Ewangelii, która opowiada o Jezusie, namalować portret św. Piotra.

Tutaj jest pewna ciekawostka. Mianowicie byłoby rzeczą dobrą, gdybyśmy mogli rzucić na ścianę portret św. Piotra. Czy my mamy portret, który byłby sporządzony gdzieś tam, w jego czasach? Oczywiście z I wieku nie mamy żadnego świadectwa ikonograficznego, żadnego portretu św. Piotra. Ale istnieje bardzo ciekawa rzecz, dająca wiele do myślenia. Mianowicie wizerunki św. Piotra, które sięgają wieków IV, V i VI i które mają to do siebie, że na nich twarz św. Piotra jest bardzo do siebie podobna, można by powiedzieć że wręcz identyczna. Najprawdopodobniej pojawiła się bardzo wcześnie w Kościele tradycja przedstawiania Piotra z jakiegoś jednego wczesnego portretu, być może portretu tych, którzy go zapamiętali. Piotr przypomina na tym obrazie człowieka w sile wieku, człowieka stanowczego, człowieka z twarzą pełną powagi i godności która, jeżeli mamy szukać jakiejś analogii, może nieco zbyt odważnej ale może to da państwu pewne pojęcie o tym, z kim mnie się kojarzy św. Piotr — bo gdybym kręcił film o św. Piotrze i szukał jakiegoś aktora, który by tę postać odtworzył, najbliższego portretom które się zachowały, to należałoby tę rolę powierzyć św. p. Jerzemu Binczyckiemu. Wydaje mi się, że on jakby najlepiej z mojej osobistej perspektywy przystawałby do roli Piotra, jest najbardziej podobny do tych portretów, które zachowały się na terenie Azji Mniejszej, ale także na terenie starożytnego Rzymu. Kiedyś, ponad dwa lata temu widziałem i pewnie państwo też pewnie widzieli, jak w rolę Piotra próbował wcielić się Franciszek Pieczka. Ale sądzę, że ten pierwszy wymieniony jest do tego bardziej odpowiedni. Nie poruszam ani kwalifikacji moralnych ani innych. Tylko jeżeli chodzi o twarz to myślę że Piotr był kimś takim kto jest z jednej strony poważny a z drugiej strony jakoś dostępny i jakoś otwarty.

Co my wiemy o Piotrze, co my wiemy o najwcześniejszych latach jego życia? Otóż naszą niewiedzę uzupełniają ewangelie apokryficzne, za cztery tygodnie do nich wrócimy. Rzecz jasna trzeba je przyjmować z powściągliwością, czasami nawet z przymrożeniem oka. Dzisiaj polegamy tylko i wyłącznie na Ewangeliach kanonicznych. Kiedy spotykamy po raz pierwszy Piotra w Ewangelii św. Marka? Otóż te okoliczności są bardzo ważne. Spotykamy go na samym początku Ewangelii, w rozdziale pierwszym, kiedy to mowa jest o pierwszym wystąpieniu Jezusa. I tutaj musimy posłużyć się pewną dedukcją. Mianowicie kiedy Jezus rozpoczął swoją działalność miał ok. 30 lat. Możemy się domyślać, tak po ludzku sądząc, że kiedy poszukiwał uczniów i tych, którzy odpowiedzialiby chętnie na Jego naukę, to poszukiwał rówieśników albo jeszcze chętniej osoby młodsze. Na ogół bowiem jest tak, że mistrzem, jakimś wzorcem do naśladowania, jesteśmy dla tych, którzy są od nas młodszy. Jeżeli ktoś jest starszy to ma jakby w sobie taki swoisty bunt albo swoistą ciekawość co do tego, czy może się od młodszego czegoś nauczyć. W związku z tym już to samo pozwala nam sądzić, że Piotr w momencie powołania przez Jezusa miał co najwyżej tyle lat, co Jezus. Ale mnie się wydaje, że mógł być nawet młodszy i to może sporo. W tamtych kategoriach starożytności — gdzieś do 10 lat. Po raz pierwszy spotykamy Piotra w takiej sytuacji:

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami.

Zatem pierwsza sytuacja to jest Jezioro Galilejskie. Ma ono kształt harfy, dlatego po hebrajsku mówi się Jam Kineret — Morze Harfy. Wystarczy wejść na wyższe wzgórza, które te jezioro otaczają, by tej harfy się dopatrzeć. Nie jest to jezioro wielkie, ma 21 km długości a w najszerszym miejscu 12 km szerokości. Można bardzo łatwo ogarnąć to jezioro wzrokiem — przy dobrej pogodzie jest doskonale widoczne, a przy bardzo dobrej widać jeszcze kilkadziesiąt kilometrów dalej. Zatem Jezioro Galilejskie ma, podobnie jak Jerozolima, taki swoisty mistycyzm, wyrastający z wody. My w naszym klimacie dopiero zaczynamy cenić wodę jako skarb natury, bogactwo natury. Natomiast w starożytności na Bliskim Wschodzie cały czas woda jest w wielkiej cenie. O wody Jeziora Galilejskiego toczy się po dzień dzisiejszy wielki spór pomiędzy Syrią a Izraelem. To z powodu wody w roku 1967 wojska izraelskie uderzyły na Syrię, zajęły wzgórze Golan, zajęły całe Jezioro Galilejskie. I dzisiaj przedmiotem konfliktu między Izraelem, Syrią i Jordanią jest woda Jeziora Galilejskiego. Syria i Jordania zarzucają Izraelowi, że przywłaszczył sobie całe zasoby wodne, wskutek czego Jordaniacy i Syryjczycy nie mogą z tych wód Jeziora Galilejskiego korzystać. Mówię o tym dlatego, bo obok swej użyteczności jezioro ma swój urok niezwykły który sprawia, że ono przyciąga do siebie. Każdy, kto był nad Jeziorem Galilejskim albo chociaż widział jakiś film, mógł odrobinę tego mistycyzmu odczuć.

Jezus chętnie przebywał nad Jeziorem Galilejskim. Podczas trzech lat swojej publicznej działalności większość czasu spędził nad tym jeziorem. Najwidoczniej też i ludzie nad tym jeziorem byli łagodniejsi, spokojniejsi. Trzeba nam wiedzieć, że w Palestynie od kwietnia do listopada nie pada w ogóle deszcz, dopiero od listopada do kwietnia zaczynają się deszcze. Teraz, kiedy byłem nad Jeziorem Galilejskim, w pewnym momencie pojawiły się gęste chmury i następnie tuż po południu w ubiegłą niedzielę spadł pierwszy deszcz. I widziałem jaka była radość ludzi, którzy akurat w sąsiedztwie się znajdowali. U nas czegoś takiego nie ma, nawet do głowy nam to nie przychodzi. Natomiast oni mają specjalną modlitwę przewidzianą na pierwsze deszcze, którą odmawiają jako znak dziękczynienia Bogu. I stawali obok siebie Żydzi i Arabowie, bo w tamtym regionie oni dzięki Bogu ze sobą pracują, i jedni modlili się po hebrajsku, drudzy po arabsku, i dziękowali Panu Bogu za deszcz. Stali i bardzo cieszyli się, że pada deszcz. Tak to wygląda w tamtym regionie.

Możemy sobie wyobrazić, że ten spacer Jezusa nad Jeziorem Galilejskim też wpisywał się w tę duchową atmosferę. Jezioro daje poczucie obfitości, spokoju. Tam dookoła jest zielono, zawsze ciepło — nawet w porze zimowej. Roślinność jest tam bardzo bujna. To jest kontekst w jakim Jezus ujrzał swoich pierwszych uczniów: „Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami.” Otóż być rybakami w starożytności w Galilei oznaczało przynależność do tzw. klasy średniej. Być rybakami to było tak, jak być pasterzem. Pasterze mieli swoje owce, rybacy mieli swoje łodzie, swoje sieci. Zarabiali poprzez łowienie ryb. Ryby w starożytności były dość drogie, podobnie jak są drogie dzisiaj. Wiele gatunków ryb jest dużo droższych niż mięso. Ryby były wtedy o tyle w cenie, że spożywali je nie tylko Żydzi, którzy mieszkali na terenie Palestyny, ale także Grecy, którzy z natury swojej bardzo lubią ryby bo są ludźmi morza, oraz Rzymianie, których na terenie Palestyny było sporo. Rzymianie nie koniecznie przybywali z Półwyspu Apenińskiego, oni przybywali także z Germanii, z dzisiejszej Francji, z dzisiejszej Szwajcarii. Zapotrzebowanie na ryby było spore. Zachowały się do dzisiaj rozmaite rachunki za ryby, które są jakby kwitami używanymi przy sprzedaży ryb. I z tego wynika, że ryby z Jeziora Galilejskiego były bardzo cenione. To jest ważne żeby zrozumieć że Piotr przynależał do klasy średniej, miał zabezpieczenie ekonomiczne, finansowe. Miał z czego żyć, miał ustalony zawód. To nie był człowiek biedny ani to nie był człowiek bezrobotny — on był ustabilizowany w życiu. W związku z tym on i jego brat Andrzej zarzucali sieć w jezioro. Zwróćmy uwagę, że Piotr jeszcze ma hebrajskie imię Szymon, to jest jego pierwsze imię. Dopiero później Jezus zmienił jego imię, używając tego pochodzącego z łaciny: Petrus, od: Skąła. Ale pierwotne imię Piotra brzmiało właśnie Szymon. I to, co jest ciekawe, Jezus widzi obydwu braci, jak pracują, zarzucają sieć w jezioro. I właśnie w tym momencie odbywa się to pierwsze spotkanie Jezusa z Piotrem.

Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi».

Mamy tu myślenie symboliczne i słowa symboliczne. W nawiązaniu do tej konkretnej treści, do tej czynności, która dzieje się na Jeziorze Galilejskim, Jezus mówi: „Nie przestaniecie być rybakami”. Być może Piotr nie wyobrażał sobie wtedy być kimkolwiek innym niż rybakami, ponieważ i przyzwyczaił się do tego, i przywykł — w związku z tym nie zamierzał zmieniać zawodu. Jezus, i to jest też Jego geniusz, wyszedł na przeciw tej naturalnej potrzebie stabilizacji. Mówi: „Pójdźcie za Mną, nie przestaniecie być rybakami. Ale będziecie rybakami innymi, już nie ryb ale ludzi.”:

«... sprawię, że się staniecie rybakami ludzi».

Zwróćmy uwagę na ten czasownik „sprawię”. On pokazuje czy zapowiada, że to sam Jezus, jeżeli Piotr odpowie pozytywnie na to wezwanie, będzie dokonywał powolnej ale skutecznej transformacji, przemiany Piotra. I w gruncie rzeczy cała Ewangelia św. Marka pokazuje, jak ta wewnętrzna przemiana Piotra się dokonała. On nie został powołany, jeżeli tak można powiedzieć, jako ktoś gotowy, kto w dojrzały sposób odpowiedział na głos Chrystusa. Zobaczmy zaraz, jak odpowiedział. Odpowiedział bardzo impulsywnie, odpowiedział jakby od razu. Ale to nie znaczy, że miał w sobie dojrzałe powołanie. Otóż wiele razy jest w naszym życiu tak, że podejmujemy sprawy odważne, sprawy bardzo trudne. Później oglądając się wstecz dziwimy się, żeśmy przeszli takie sytuacje. Stwierdzamy również, że do tego, co najważniejsze, trzeba dojrzeć, trzeba się przygotować, trzeba

nabierać jakiejś wewnętrznej siły. Nie należy się zaraz poddawać. Nieraz czujemy rozmaite powołanie do różnych życiowych zadań i sytuacji i zdajemy sobie sprawę, że na początku nie dorastamy ale że będzie taki duchowy proces dojrzewania i przemiany. Tutaj autorem tego duchowego procesu, sprawcą tej przemiany, jest sam Chrystus. I to, co najważniejsze w życiu chrześcijańskim, dokonuje się dzięki Chrystusowi. To musimy sobie uświadomić z wielką mocą, że być człowiekiem powołanym to nie znaczy odpowiadać własnymi siłami i własnymi możliwościami, ale to znaczy uczynić w sobie, i stale czynić w sobie, takie miejsce na odpowiedź, w której ostatnie słowo należałoby do Chrystusa. Tutaj przypomnijmy sobie słynne słowa św. Pawła Apostoła, które zawarł w Liście do Galatów. Ogląda się na swoje własne życie, na to, co w tym życiu się dokonało. Przypomina, jak kiedyś był prześladowcą Chrystusa a potem stał się Jego gorliwym wyznawcą, i w końcu wyznaje:

Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.

I dojrzałość nas wszystkich, niezależnie od tego, w jakim stanie naszego życia i jaki rodzaj powołania spełniamy, polega na tym żebyśmy byli świadomi, że sprawcą dobrego w nas jest Pan Bóg. I że: „Wystarczy ci Mojej łaski” bo, i to są słowa które stanowią klucz do powołania i do ewangelizacji, „moc w słabości się doskonali”. Otóż moc, która od Boga pochodzi, jest oparciem dla naszej słabości. Jeżeli nam się często wydaje, że nie jesteśmy w stanie sprostać temu, co przed nami stoi, to pamiętajmy że własnymi siłami z pewnością nic! Ale otwarcie się na Boga sprawia, że wszystko w życiu staje się łaską, nawet błędy, grzechy, upadki, trudności, kłopoty, problemy. Wszystko to staje się tak jak drzwi uchylone i otwierające się coraz bardziej do królestwa łaski.

«Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi».

Jeżeli Piotr miałby odpowiedzieć pozytywnie — gdybyśmy nie wiedzieli, co stało się dalej — to proszę zauważyć, że odpowiedź Piotra jest to w gruncie rzeczy odpowiedź na to „sprawię”. Piotr zaufał Jezusowi, że On ma moc aby uczynić z niego nowego człowieka. A jednak przy uszanowaniu tego, czym Piotr żył do tej pory. Piotr pozostanie rybakiem, tylko jest to inny rodzaj zajęcia niż to, które sprawował do tej pory. Stąd najczęstsze ikonograficzne przedstawienia Piotra to przedstawiamy go w sieci. Natomiast część z państwa zna i pamięta, jest w Tyberiadzie nad Jeziorem Galilejskim taki przepiękny kościółek. On upamiętnia powołanie Piotra. Jest postawiony w miejscu symbolicznym. Ten kościół jest bardzo mały, wykonany został w środku, zwłaszcza jego ołtarzowa absyda, w kształcie łodzi tak, jakby ktoś łódź wbił w ziemię. I tam, w tym ołtarzu, w tej symbolicznej łodzi został przedstawiony Piotr na podstawie tych symbolicznych wyobrażeń, którymi dysponujemy. I Piotr jet w łodzi ale, co ciekawe, ta łódź ma żagiel, jest na Jeziorze Galilejskim ale na żaglu widnieją klucze św. Piotra czyli symbol Stolicy Apostolskiej. Piotr jako rybak zajmujący się łowieniem ryb i jednocześnie Piotr jako rybak zajmujący się łowieniem ludzi: „Odtąd ludzi będziesz łowił, nie ryby”.

Przy tym jeszcze jedno słowo na temat tego kościoła, bo przy nim jest bardzo przejmujący pomnik postawiony przez żołnierzy polskich, którzy tam byli. Pomnik, który upamiętnia gehenne Polaków podczas II wojny światowej. Oni wyszli z byłego Związku Sowieckiego, szli przez Persję, później przez Palestynę. W Palestynie przygotowywali się do dalszej misji wojennej. Później byli pod Tobrukiem, później Monte Cassino, Loretto, później Ancona, Bolonia. Tam zginęły ich tysiące. A kiedy wojna się skończyła to oni uświadomili sobie, że są największymi przegranymi II wojny światowej. Bo pochodzili z kresów wschodnich i oczywiście nie mieli domów, do których mogliby wrócić. I postawili tam obok kościoła św. Piotra przepiękny pomnik i napisali: „Tobie, Królowo Korony Polskiej z wiarą niezłomną i nadzieją, że przywrócisz wolność i wielkość Twojego narodu i państwa, skromne dzieło rąk swoich żołnierze polscy na Środkowym Wschodzie poświęcają”. Pomnik jest bardzo przejmujący, bo tam jest wój Bolesława Chrobrego, jest żołnierz z II wojny światowej, jest tam harcerz jako symbol wiary, harcerka jako symbol miłości i wreszcie są tam godła miast polskich. I z tymi godłami jest cały kłopot, bo z jednej strony jest Warszawa, Poznań i Kraków, a z drugiej strony jest Gdański, Wilno i Lwów. I o to Wilno i Lwów chodzi, przedstawione tam jako miasta polskie. Do 1989 roku na temat tego pomnika nie wolno było ani pisać ani mówić. Dzisiaj dla nas jest to lekcja historii która przypomina, jaka była wrażliwość, jaki był kształt Rzeczypospolitej przed II wojną światową. To taki fragment naszej polskiej obecności w polskim miejscu, gdzie został powołany Piotr. I czytamy dalej:

I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

Jeżeli się głębiej zastanowimy nad tym fragmentem, nad tym zdaniem, to ono szokuje. Bo proszę sobie wyobrazić dwóch mężczyzn, dwóch braci Szymona i Andrzeja, którzy zarzucają sieć w jezioro. Spotykają oto przypadkowego przechodnia, jakim był Jezus — bo widzieli Go po raz pierwszy. On zwraca się do nich ze słowami: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” i oto oni zostawiają wszystko i idą za nim. To nie jest logiczne, tak się w życiu nie zdarza, tak się w życiu nie dzieje! Proszę sobie wyobrazić — czy ktoś przy zdrowych zmysłach, jeżeli kieruje się tylko ludzką logiką, zostawia swoje miejsce pracy i idzie za kimś, kogo dopiero poznał? Proszę zwrócić uwagę, że ten początek, to powołanie jest naprawdę niezwykle. Czym ono mogło być umotywowane, ta skuteczność tego powołania? Pewnie, trzeba sobie powiedzieć, siłą osobowości i oddziaływania Jezusa. Ale to jest tylko jedna strona. Druga strona musiała być taka, chociaż tego nie sposób zracjonalizować, że i w Szymonie i w Andrzeju musiała być jakaś podatność na nowość, na zmianę, na coś nieznanego. A może po prostu oni sądzili, że to jest tylko przygoda na dziś? Może sądzili, że jeżeli dzisiaj tych ryb nie złowią a pójdą za Nieznajomym, to będą mogli do swoich łodzi wrócić pod wieczór albo ponowić ten połów jutro? Może zatem byli w tym wszystkim bardzo, jeżeli tak można powiedzieć, konsekwentni, rzeczowi. Tylko nam się wydaje, że to było specjalnie trudne. A oni, przyzwyczajeni codziennie do łowienia ryb, a tam łowi się ryby przede wszystkim rano i to wczesnym rankiem, myśleli sobie, że jeżeli stracą jednodniowy dochód to się nic wielkiego nie stanie. Faktem jest, że zostawili sieci i poszli za Jezusem. Proszę zwrócić uwagę na każde słowo, bo ono w Piśmie Świętym nie jest przypadkowe. *Oni nie poszli Z Jezusem, oni poszli ZA Jezusem*. Przez to autor podkreśla — nie chodzi o to, jak wyglądał kształt tego pójścia, że Jezus pierwszy a oni za Nim, nie! Oni mogli iść i na pewno szli i rozmawiali z Jezusem, i szli z Nim równo. Tylko problem polega na tym, że w tym „pójściu z Jezusem” już wyraziła się ich wiara, ich zaufanie wobec Jezusa. Już wyraziło się coś nowego co w jednym i drugim działa. I w gruncie rzeczy można powiedzieć, że ta odpowiedź na głos powołania w przypadku Piotra to będzie stałe weryfikowanie zaufania wobec Jezusa. I będzie stałe weryfikowanie tej odpowiedzi: kim On jest i jakie miejsce zajmuje w życiu Szymona.

Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci.

Następuje następne powołanie. Tamtemu powołaniu przyjrzymy się za jakiś czas, kiedy przejdziemy do następnych Apostołów. Ale okoliczności powołania Piotra i brata jego Andrzeja były właśnie takie. I zaraz potem spotykamy Piotra i Jezusa wraz z Piotrem w nowej sytuacji. Ta nowa sytuacja jest nieco kłopotliwa z naszego katolickiego punktu widzenia. W związku z tym niechętnie i nie często bywa przedmiotem komentarzy. Ale ona rzuca bardzo wiele cennego światła na to, kim był Piotr. Otóż bezpośrednio po tym powołaniu nad Jeziorem Galilejskim Jezus udał się wraz z Szymonem i Andrzejem do Kafarnaum. Kafarnaum jest to miasto na północnym wybrzeżu Morza Galilejskiego. To jest jedna z najstarszych osad na tamtym terenie. Nazwa tej osady pochodzi od hebrajskiego „Kvar” — czyli osada albo wieś, „Nahum” — to jest imię. „Kvar Nahum” to jest „Osada Nahuma”, „Wieś Nahuma”. To jest takie nazewnictwo jak powiedzmy w języku polskim Janowo, Stanisławów, Zofiówka itd. — nazwy miejsc urobione od imion. Prawdopodobnie jest to tradycja dość stara, sięgająca w naszych warunkach kilkaset lat, że mieszkał tam jakiś Jan, który cieszył się poważaniem i zostało Janowo. Kto z państwa trochę zna amerykańskie życie, zwłaszcza w Chicago, to doskonale pamięta że tam całe rejony zamieszkałe przez Polaków są nazywane od patronów parafii. Więc mamy Jackowo, mamy Marianowo od Marii Panny, mamy Stanisławowo, mamy Władysławów. I jeżeli ktoś mieszka na stałe w Chicago to nigdy nie mówi, że jedzie na jakąś ulicę czy do jakiejś dzielnicy i używa amerykańskiej nazwy, tylko jedzie do Stanisławowa albo będzie w Jackowie — chociaż miasto jest typowo amerykańskie. I tu nad Jeziorem Galilejskim mamy podobny styl. Jest Kafarnaum czyli można by powiedzieć po polsku Nahumowo. Archeolodzy zbadali dokładnie to Nahumowo, to Kafarnaum, i doszli, że początki tego miasta sięgają VIII – VII w. przed Chr. Można się domyślać nawet, że była to osada założona przez wygnańców ściągających z Mezopotamii na teren Ziemi Świętej, dlatego że od początku mamy tam rozmaite wpływy, a nie tylko izraelską obecność.

Jezus wszedł do tego miasta. Pozostałości tego miasta zachowały się do dnia dzisiejszego, można je zwiedzać. Oczywiście to są ruiny po dwóch tysiącach lat i nie można szukać tam miasta w dzisiejszym sensie, ale zachowało się dość dobrze. Obliczono, że w czasach Jezusa liczyło ono 800 – 1000 mieszkańców. Zważywszy, że dawnym Izraelu rodzina było to 5 – 8 osób, zamieszkiwało tam ok. stu rodzin. To zwyczajnie duża osada rybacka. W dodatku na przedmieściach Kafarnaum, poza murami, mieściła się celnica, pobierano cło. Do tego wrócimy wtedy, kiedy będziemy mówili o powołaniu celnika Mateusza.

I Jezus z Szymonem i Andrzejem udali się do Kafarnaum. Najpierw poszli do synagogi. Także do dzisiaj zachowały się pozostałości synagogi, która została tam wybudowana w III albo w IV wieku. Ale została wybudowana na fundamentach synagogi z czasów Jezusa. Więc zwróćmy uwagę na taki charakterystyczny rys, że ci mężczyźni są ludźmi modlitwy. Obok pracy zawodowej mamy tam pójście do synagogi, pójście na modlitwę. To wydaje się nam oczywiste. Ale trzeba mieć na względzie taki fakt, prosty ale dający sporo do myślenia, że religia żydowska podobnie jak islam czyli muzułmanie, religia Arabów, są to religie mężczyzn podczas gdy chrześcijaństwo, zwłaszcza w katolickim wydaniu w Polsce, jest przede wszystkim religią kobiet. Otóż na tym polega zasadnicza różnica. Tam do synagogi albo do meczetu idą mężczyźni i oni się modlą. Dlatego ta religia jest bardzo silna. Więcej, ona ma silny wydźwięk polityczny. Proszę zwrócić uwagę na przekazy telewizyjne, na widok tych setek i tysięcy modlących się mężczyzn zgromadzonych razem. Otóż bardzo częsty jest taki widok z Ziemi Świętej i poza nią, kiedy zbliża się pora modlitwy samochód hamuje dość ostro, zjeżdża na pobocze i to nie zawsze tam, gdzie wolno, wychodzi muzułmanin, rozkłada mały dywanik, patrzy w stronę Mekki, w stronę słońca gdzie jego zdaniem jest Mekka i zaczyna się modlić. Nam się to wydaje dziwne, ale to dlatego że u nas religia i religijność są głównie sprawą kobiet. Może w ostatnim okresie to też zaczyna się zmieniać, ta świadomość religijna jest ważna. Przypomnijmy sobie czas jak wyglądała msza święta, w Warszawie to może mniej ale powszechnie na wsi wyglądała tak, że przy ołtarzu był ksiądz i paru małych ministrantów, parę kobiet i dzieci, zwłaszcza dziewczynek. A mężczyźni na wsi stali poza kościołem na cmentarzu. Stała ich oczywiście cała masa i zazwyczaj palili papierosy, rozmawiali. I tylko upewnili się o czym tam ksiądz mówi i z chwilą, kiedy skończył mówić to natychmiast szli za mur kościelny i załatwiali tam swoje inne rzeczy. Tak było do niedawna i tak do dzisiaj jeszcze zdarza się po wsiach. Dopiero tam widać, jak ta religijność ludowa wygląda.

Tu mamy mężczyzn, którzy się modlą. To też jest ważne, bo ta cecha będzie później zawsze widoczna w życiu Piotra. I czytamy tak:

Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja.

Zwróćmy uwagę, że Jezus rozstał się z Szymonem i Andrzejem, ma już jeszcze innych dwóch uczniów, Jakuba i Jana, i w ich towarzystwie przychodzi do domu Szymona i Andrzeja. Zatem dostał do tego domu zaproszony, inaczej przecież być nie mogło. Czyli popatrzmy — powołanie, to nad Jeziorem Galilejskim, nie okazuje się takie radykalne. To nie było tak, że Szymon zostawił sieć, poszedł za Jezusem czy z Jezusem i już więcej do swojego domu nie wrócił. Nie! On wyraził zgodę na obecność przy Jezusie, ale ta obecność przy Jezusie oznaczała jeszcze również obecność w jego domu, powrót do jego rodziny itd. Otóż zanim człowiek podejmie takie bardzo radykalne decyzje, to musi do tego dojrzeć. To się dokonywało stopniowo. Piotr, Szymon odpowiedział na powołanie, ale jednocześnie znacząca część jego życia była dalej jego udziałem.

Jezus udaje się więc do domu Szymona i Andrzeja. Ten dom zachował się, przynajmniej tak świadczą o tym starochrześcijańskie tradycje i zapisy, do dnia dzisiejszego. Oczywiście zachował się w ruinach. Struktura tego domu jest bardzo ciekawa. Ten dom był przede wszystkim jednoizbowy. Jedna duża izba o wielkości podobnej do części naszej sali zajętej przez państwa w pierwszych rzędach. To był mniej więcej taki dom otoczony jeszcze mniejszymi pomieszczeniami. Ta izba główna była wspólna, tu zbierała się cała rodzina. Natomiast mniejsze pomieszczenia były przeznaczone dla rodziców, dla dziewcząt, dla chłopców, dla gości. Były też pomieszczenia, w bardzo wielu osadach, przeznaczone dla udomowionych zwierząt, zwłaszcza takich jak owce. I ten dom Piotra wyglądał zatem jak przeciętny, ale wcale nie biedny, dom palestyński w owym czasie. W IV wieku, to też jest ciekawostka wielce znacząca, ten dom wkomponowano w kościół. A więc wybudowano kościół, który był na planie ośmioboku. Pozostałości tego kościoła zachowały się po dzień dzisiejszy.

Co ciekawe, kiedy przeprowadzono tam prace archeologiczne, a prowadził je Włoch Pagatti(?), odnaleziono w tym domu skorupy pochodzące z IV, z V wieku, z napisami: „Piotrze, módl się za nami!”, „Piotrze, oręduj za nami!” Napisane przede wszystkim po grecku, czasami również w języku łacińskim. Otóż po ponad 1500 latach znaleziono takie skorupy, i jest ich nie mało — to znaczy, że to miejsce było miejscem pielgrzymkowym bardzo wcześnie. A więc istnieje prawdopodobieństwo, że mamy do czynienia z domem tego historycznego Piotra i Andrzeja. Więc w ostatnich latach, tzn. w latach 80-tych XX wieku, nad tym domem i nad tym starożytnym kościołem wybudowano świątynię nowożytną, ale wybudowano ją w taki sposób, że gdy się do niej wejdzie to dom i to, co najważniejsze, jest niżej i w środku — tak, że zachowano cały ten pierwotny układ owego domu Piotra w Kafarnaum. Jest to jedna z najbardziej przejmujących pamiątek w Ziemi Świętej. Czytamy dalej:

Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce.

Ważna tu jest i gorączka i teściowa. Otóż ważne jest dlatego, że na tej podstawie dowiadujemy się, że Piotr - Szymon na tym etapie swojego życia był żonaty. Tylko że ewangelie kanoniczne wspominają o teściowej, natomiast nic nie wspominają o jego żonie. I to jest problem, który przed komentatorami objaśniającymi Pismo Święte stoi od prawie dwóch tysięcy lat. Dlaczego nie ma wzmianki o żonie? Oczywiście rozwiązania idą w dwóch kierunkach. Nie ma wzmianki o żonie, mówią jedni komentatorzy, ponieważ w tym kontekście wzmianka o niej nie była potrzebna. Żona była bezradna wobec gorączki swojej matki albo też żona nie mogła udzielać się, być obecna publicznie tam, gdzie byli mężczyźni. Otóż ja w ostatni czwartek zostałem zaproszony na kolację do arabskiej rodziny na Górze Oliwnej. Być może państwo wiedzą, że teraz Arabowie mają tzw. Ramadan. To jest post który polega na tym, że od świtu do zachodu słońca nie wolno nic jeść, nie wolno nic pić, nie wolno palić papierosów, nie wolno przyjmować żadnych używek, po prostu całkowita abstynencja. I to trwa przez miesiąc księżycowy czyli 28 dni. Można zatem jeść dopiero kiedy zapadnie zmierzch, kiedy się upewni, że na pewno słońca nie ma. Mają specjalne potrawy na okres tego ramadanu, są tzw. ciastka ramadanowe, specjalne słodycze — bo są głodni. Ramadan jest ruchomy, jeżeli przypada teraz to nie jest nic wielkiego. Ale jeżeli wypadnie lato i słońce wstaje o piątej a zachodzi o 20.30 to rzeczywiście trzeba być bohaterem, żeby zachować ramadan przez 28 dni. Muszę powiedzieć, że widziałem tamtych ludzi, z którymi mieliśmy na co dzień do czynienia, że wszyscy zachowywali ten ramadan. I twierdzili, że jest to im bardzo potrzebne, że są z tego dumni, wcale nie cierpią itd. Więc to było bardzo budujące. Ale nie o tym. W nawiązaniu do tej teściowej odbywa się ta kolacja. Na tej kolacji jest gospodarz, jest jego znajomy, jeszcze jeden mężczyzna, a do obsługi pojawia się tylko córka gospodarza. Nie ma żony, nie ma drugiej córki, nie ma nikogo innego — tylko córka podaje. Zresztą na ich szacunek wobec rodziców patrzyłem z zazdrością. Córka jest zupełnie niezależna, prawie 30 lat, do ojca odnosi się z takim szacunkiem jakby miała lat 6 albo 8. Jest to naprawdę inny świat niż ten, w którym żyjemy. Co do tej teściowej — trzeba powiedzieć, że to że nie ma wzmianki o żonie to może dlatego, że kiedy mężczyźni przychodzili do domu to kobiety miały obowiązek przechodzenia do swojej kobiecej części. Tak jest po dzień dzisiejszy w tradycyjnych domach żydowskich i tradycyjnych domach arabskich. Dopiero wtedy, jeżeli jest to ktoś bardzo bliski, bardzo zaprzyjaźniony, wtedy kobiety biorą udział we wspólnych spotkaniach. Może więc dlatego nie ma tutaj wzmianki o żonie Piotra, bo jej miejsce pod obecność innych mężczyzn było gdzie indziej. Ale część komentatorów mówi, że powód milczenia może być inny. Mianowicie z dwóch skarbów, które nabył Piotr — żony i teściowej, została mu już tylko teściowa. Czyli mogło być tak, że żona nie żyła, że Piotr na tym etapie był wdowcem. Więc nie jest to wykluczone. Jest nawet taki apokryf, taka tradycja, że żona Piotra zmarła przy urodzeniu dziecka, które przeżyło i miała to być dziewczynka. Jesteśmy tu zdani całkowicie na domysły. Piotr był żonaty, to pewne. Natomiast czy jego żona w tym czasie żyła, czy też Piotr był wdowcem — to już jest sprawa na którą jakiejś przekonującej odpowiedzi nie ma. Jedno jest jeszcze wymowne, że w Ewangeliach nigdzie później nie mówi się o żonie Piotra. Zatem być może nie żyła, być może była już tylko teściowa. Otóż charakterystyczna jest jeszcze jedna sprawa. Mianowicie Jezus udaje się do domu Piotra i Andrzeja, a w tym domu jest teściowa Piotra, która choruje. Otóż to też jest nawiązanie do starożytnego obyczaju podtrzymywanego do dzisiaj tam, gdzie jest to spojrzenie tradycyjne, które nakazuje opiekę nie tylko nad żoną, ale również nad jej ojcem i nad jej matką.

U nas też w swoim czasie taki obowiązek był, dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej. Nie ma co tłumaczyć, jak to dzisiaj wygląda, bo dobrze wiemy. Ale na Bliskim Wschodzie po dzień dzisiejszy córka ma obowiązek troski o swoją matkę i o swojego ojca, a więc ma obowiązek wzięcia ich do swojego domu, do domu męża, jeżeli nie mają żadnych innych sposobów ani środków utrzymania. Tu pamiętać jeszcze trzeba, że w starożytności ludzie żyli na ogół znacznie krócej, niż my żyjemy. Żeniono się wcześniej, wychodzono za mąż wcześniej, babcią zostawano w wieku ok. trzydziestu - trzydziestu paru lat. Jeżeli ktoś miał koło pięćdziesiątki to już mógł być prababcią, pradziadkiem. A co ponadto — to już był prawdziwy dar Boży. Więc tu mamy sytuację, która dobrze do tych realiów pasuje. I jeszcze dalej:

Zaraz powiedzieli Mu o niej.

Czyli o gorączce teściowej, bo to poprzedza bezpośrednio to zdanie. O teściowej Jezus wiedział, tylko nie wiedział, że ona choruje. Powiedzieli więc, że choruje teściowa Szymona i Jezus udaje się do jego domu, aby jej pomóc, aby jej przynieść ulgę.

On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła.

A Marek dodaje:

A ona im usługiwała.

Więc jak mówią złośliwi, Jezus nie był w tym zupełnie bezinteresowny, bo przecież chora wstała i okazała się przydatna zarówno zięciowi jak i jego gościom. Tak czy inaczej zauważmy, że to są początki przygody Piotra z Jezusem. I ile Piotr miał wtedy lat, gdybyśmy tak próbowali sobie wyobrazić? Chłopak mógł się żenić w starożytności, gdy skończył lat 13, dziewczyna — 12. W społecznościach bardzo tradycyjnych żydowskich, np. w Jemenie chociaż tam już jest bardzo mało Żydów, czy w innych rejonach Bliskiego Wschodu do dzisiaj jest tak, że panna młoda i pan młody mają po kilkanaście lat. Oczywiście w nowoczesnych społeczeństwach ta granica została przesunięta znacznie wyżej. Dzisiaj dochodzi do tego, że dziewczęta w Izraelu mają po 30 lat i nie powychodziły za mąż — i to dla wszystkich jest powodem sporego kłopotu. Bo tu chodzi o tradycję, o sposób przeżywania tych rzeczy i o obyczajowość. Ale to jest ich kłopot a nie nasz.

Piotr, jeżeli się żenił to możemy przypuszczać że wzorem innych ówczesnych kawalerów miał kilkanaście lat, do dwudziestu lat. Trudno bowiem przypuszczać, aby wszyscy czekali na 13 lat i od razu się żenili. Jeżeli miał ok. 20 lat kiedy poznał Jezusa, to ile lat był po ślubie, ile lat cieszył się teściową i żoną — tego nie wiemy. W każdym razie wygląda na to, że był od Jezusa kilka, może do dziesięciu, lat młodszy. I tak zostawiamy Piotra właśnie na tym etapie. Myślę, że jego wizerunek staje się nam bliższy. Niektórzy komentatorzy zwracają uwagę na to, że po tym cudzie uzdrowienia Piotr nie podziękował Jezusowi. Jeszcze złośliwi, których przecież nie brakuje i wśród objaśniających Biblię, mówią, że co więcej — nie tylko Mu nie podziękował, ale właśnie dlatego później się Go wyparł! Ale to są takie tłumaczenia, których w Piśmie Świętym wprost nie ma. One raczej opierają się na doświadczeniach komentatorów i na złośliwości komentatorów. I tych państwo poważnie brać pod uwagę nie muszą. Nie istnieje ścisły i bezpośredni związek pomiędzy uzdrowieniem teściowej Piotra i zaparciem się Piotra, tego się nie da wykazać. Ale proszę zwrócić uwagę, że Ewangelia jest czytana na bardzo różne sposoby, także z dozą humoru, w którym widać nie tylko zawartość Ewangelii ale także efekty i rezultaty doświadczeń tych, którzy tę Ewangelię czytają. I tak jest również w naszym przypadku, że gdy próbujemy odtworzyć epizody i osoby ewangeliczne, to również z tego sporo dowiadujemy się o nas samych.

Dzisiaj czas już minął. Bardzo serdecznie zapraszam za cztery tygodnie, to będzie 15 grudnia. Dokończymy wtedy spotkanie z Piotrem.